

Michał Świętoniowski

Obraz sporów szwedzko-siedmiogrodzkich podczas kampanii 1657 roku w Rzeczypospolitej w pamiętnikach Hugues de Perlona

Meritum 3, 93-112

2011

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Michał Świętoniowski (Olsztyn)

**OBRAZ SPORÓW
SZWEDZKO-SIEDMIOGRODZKICH
PODCZAS KAMPANII 1657 ROKU
W RZECZYPOSPOLITEJ
W PAMIĘTNIKACH HUGUES DE TERLONA**

Rok 1657 był przełomowym dla przebiegu działań wojennych w czasie trwania „potopu” szwedzkiego. Karol X Gustaw, w związku z narastającym oporem Polaków i ze zmniejszaniem się własnych zasobów oraz liczebności armii, zmuszony był pozyskać nowych sojuszników. Efektem jego starań 6 XII 1656 r. w Radnot, opodal Koloszwaru, podpisano tajny układ zobowiązujący sygnatariuszy do wspólnych działań militarnych, których kluczowym celem było dokonanie rozbioru Rzeczypospolitej. Jedną ze stron traktatu był Jerzy II Rakoczy, od 1648 r. książę Siedmiogrodu, lennik Turcji w Mołdawii i Wołoszczyźnie, stanowiący istotne wsparcie ze swoją ok. 30-tysięczną armią. Wkroczył on na polskie terytorium w końcu stycznia 1657 r., co stwarzało wielkie nadzieje na rychłe zwycięstwo i ostateczne spacyfikowanie polskiej szlachty, która zwróciła się przeciwko najeźdźcom. Wspólne przedsięwzięcie militarne, z jednej strony Szwedów i Brandenburczyków, z drugiej zaś Siedmiogrodzian, Wołochów, Mołdawian i Kozaków miało ostatecznie rozstrzygnąć o losie Rzeczypospolitej, ale okazało się źle przeprowadzone i nieskuteczne. Niniejszy artykuł analizuje czynniki, które doprowadziły do niepowodzenia sprzymierzonych armii oraz osobiste kontakty koalicjantów, odnotowane przez naocznego świadka, autora *Pamiętników ambasadora Ludwika XIV przy królu Szwecji Karolu X Gustawie 1656–1660*.

Hugues de Terlon¹, wysłannik nadzwyczajny i ambasador francuskiego monarchy, rzetelnie i skrupulatnie relacjonował zaistniałe fakty, począwszy

¹ Hugues de Terlon (1620–1690), kawaler i dyplomata francuski, ambasador w Szwecji (1657–1665) i w Danii (1669–1675). Rozpoczął swoją karierę dyplomatyczną w Paryżu na dworze kardynała i pierwszego ministra Francji Julesa Mazarina, któremu od 1649 r.

od zabiegów dyplomatycznych pomiędzy Karolem X Gustawem a Jerzym II Rakoczym – odbywających się w atmosferze niepewności i braku zaufania – do rozstania sojuszników, nieszczęśliwego odwrotu i kapitulacji księcia. Informacje o przebiegu negocjacji pamiętnikarz czerpał ze sprawozdań hrabiego d'Avaugoura², uznanych za źródło poważne i wiarygodne. Przypuszcza się także, iż sam panujący Wittelsbach miał opowiadać Terlonowi przebieg zdarzeń zaistniałych podczas jego nieobecności. Francuski dyplomata od 2 IV 1657 r., kiedy pojawił się w obozie szwedzkim pod Piotrkowem, nie musiał już opierać się na zasłyszanych opiniach, ale przede wszystkim na własnych spostrzeżeniach. Był świadkiem wyjazdu króla szwedzkiego na spotkanie z księciem siedmiogrodzkim, jak i dalszych poczynań obu władców, ich nieporozumień i dojrzewających sporów – zwłaszcza tych związanych z organizacją wojska

wiernie służył przez wiele kolejnych lat. Na swoją pierwszą misję dyplomatyczną wyruszył w 1656 r. do Szwecji, aby w imieniu Francji pogratulować królowi Karolowi X Gustawowi z okazji zawartego ślubu. Spotkał się z nim jednak dopiero na początku kwietnia następnego roku pod Piotrkowem, gdzie przebywał również ambasador Francji w Szwecji Charles de Bretagne du Bois, baron d'Avaugour. Kiedy we wrześniu 1657 r. wskutek trudów związanych z wojną ten ostatni zmarł w Lubece, Terlon został uznany przez szwedzkiego króla jako nowo akredytowany francuski ambasador. Mazarin, choć niechętnie, zgodził się na jego nominację i w lutym 1658 r. opublikował stosowne poświadczenie dla Terlona, który wówczas mediował na rzecz zawarcia traktatu w Roskilde (26 II 1658). Był również, w porozumieniu z królem Francji Ludwikiem XIV jednym z organizatorów konferencji pokojowych w Oliwie (3 V 1660) oraz w Kopenhadze (6 VI 1660). Następnie powrócił na pewien czas do Francji. Swoją pamiętnik, obejmujący lata 1656–1660, Terlon pisał zapewne po śmierci kardynała Mazarina (1661), wykorzystując sporządzane przez siebie na bieżąco notatki i listy. Pierwsze jego wydanie ukazało się w 1681 r. w oficynie Claude'a Barbina. Wiemy, że autor planował napisanie dalszych pamiętników, które jednak nie zostały opublikowane. Bliższe informacje o nim podają: A. Geffroy, *Le chevalier de Terlon 1662–1665*, [w:] *Recueil des instructions données aux ambassadeurs, Suèdes*, t. II, Paryż 1885, s. 31; idem, *Le chevalier de Terlon 1664–1668*, [w:] *Recueil des instructions données aux ambassadeurs, Danemark*, t. XIII, Paryż 1895, s. 2, 222; *Nordisk familjebok. Konversationslexikon och realencyklopedi*, red. T. Westrin, t. XXVIII, Sztokholm 1919, s. 892–893; Terlon wymieniony jest też w zestawieniach zbiorczych francuskich ambasadorów, wysłanników i dyplomatów obejmujących XVI–XVIII w., m.in. *Bulletin de la Société de l'Histoire de France* (dalej: *SHF*), 1847, t. XI, tab. XVIII, s. 188, tab. XIX, s. 190; G. Garden, *Répertoire diplomatique: annales du droit des gens et de la politique extérieure*, t. II, Paryż 1861, s. 42–43. Charakterystyka tego francuskiego dyplomaty i zwięzłe omówienie jego działalności znajduje się również we wstępie do polskiego wydania jego pamiętników: H. de Terlon, *Pamiętniki ambasadora Ludwika XIV przy królu Szwecji Karolu X Gustawie 1655–1660*, oprac. Ł. Częścik, Wrocław 1999.

² Charles de Bretagne du Bois d'Avaugour (1600–1657), baron, później hrabia, dyplomata francuski i pułkownik, w latach 1654–1657 ambasador Francji w Szwecji, starszy kolega Terlona, zob. *Nordisk familjebok*, t. II, s. 501–502; *SHF*, 1847, t. XI, tab. III, s. 152, tab. XIII, s. 175, tab. XVIII, s. 188, tab. XIX, s. 190, tab. XXI, s. 193; G. Garden, op. cit., s. 21, 34, 42–43, 45.

i taktyką prowadzenia działań zbrojnych. Jego rzeczowe, acz nie bezstronne relacje z kampanii 1657 r. w Rzeczypospolitej obrazują cały wachlarz animozji i konfliktów interesów najeźdźców, powodowanych odmiennymi, nie dającymi się pogodzić ambicjami i wzajemną nieufnością.

W artykule poruszam jedynie podstawowy zakres problematyki, składającej się na przyczyny porażki wspólnych planów polityczno-militarnych naszych ówczesnych wrogów, która dotychczas nie była przedmiotem odrębnych badań. Przekaz Terlona uzupełniają wzmianki z innych współczesnych tym wydarzeniom źródeł oraz dotychczasowe ustalenia historyków. Wielowątkowość ujęcia tematu i złożone okoliczności szwedzko-siedmiogrodzkich stosunków dyplomatycznych i strategicznych, stanowią jedynie wstępny przyczynek do dalszych badań w tym kierunku.

Pierwszy, formalny problem jaki zaistniał pomiędzy Szwecją a Siedmiogrodem już w chwili zawierania układu w Radnot, to brak ratyfikacji jego ustaleń przez Karola X Gustawa jak i Jerzego II Rakoczego. Traktat ten nie był osobiście podpisywany przez wymienionych władców, oraz elektora brandenburskiego Fryderyka Wilhelma, księcia Bogusława Radziwiłła i hetmana kozackiego Bohdana Chmielnickiego – sygnatariuszami zostali ich przedstawiciele. Mimo iż niezaprzeczalnie wszedł on w życie, a wszystkie strony zaakceptowały jego postanowienia, nie doszło do zaprzysiężenia tej arcyważnej umowy³. Terlon kilkakrotnie podkreśla to niedopełnienie obowiązków koalicjantów, które mogło uczynić sojusz wielce niepewnym i naruszyć jego podstawy prawne. Winy w tym zaniechaniu dopatrywał się w osobie księcia, który nawet już w trakcie wspólnie prowadzonych działań zbrojnych nie wykazywał woli ratyfikacji, pomimo licznych propozycji i nalegań króla szwedzkiego⁴. Jak czytamy: *Przekazawszy Kraków i Brześć pod władzę Rakoczego, król Szwecji ponownie kazał powiedzieć mu, iż pragnie przez szerszą ratyfikację nadać większej mocy słowom i zobowiązaniom powziętym wobec niego, licząc jednocześnie na wzajemność*

³ Układ w Radnot zaprzysięgli tylko Kozacy. Król Szwecji i Rakoczy odłożyli przysięgę do chwili osobistego spotkania, zob. A. Walewski, *Historja wyzwolenia Polski za Jana Kazimierza (1655–1660)*, t. II, Kraków 1866, s. 6; L. Makkai, *Histoire de Transylvanie*, Paryż 1946, s. 240–242; M. Stangreiciuk, *Traktat w Radnot (6 XII 1656) jako pierwsza próba rozbioru ziem Rzeczypospolitej: przyczyny, realizacja, [w:] Z dziejów stosunków Rzeczypospolitej Obojga Narodów ze Szwecją w XVII wieku*, red. M. Nagielski, Warszawa 2007, s. 215–224.

⁴ H. de Terlon, op. cit., s. 54, 65, 79. Terlon nie podaje wszak całej prawdy. Karol Gustaw z Rakoczym prowadzili rozmowy m.in. w Sandomierzu, Ujeździe i Zawichoście, gdzie podpisało nowe warunki porozumienia. Por. M. Jemiołowski, *Pamiętnik dzieje Polski zawierający (1648–1679)*, oprac. J. Dziegielewski, Warszawa 2000, s. 238.

ze strony księcia. W przeciwnym wypadku wszystkie owe traktaty, zespolenie i połączenie sił nie miały prawdziwej mocy. Książę Rakoczy odwlekał jednak ratyfikację traktatów uprzednio uzgodnionych zarówno z królem Szwecji, jak i z elektorem brandenburskim⁵. Próby usankcjonowania tej kwestii podejmowane były przez Karola X Gustawa często i regularnie, nawet po podjęciu decyzji o opuszczeniu koalicjanta na placu boju. Można przypuszczać, iż w pewnej mierze był to rodzaj gry dyplomatycznej, zamierzonej dla wykazania dobrej woli, utrwalenia więzi sojuszniczych i zyskania na czasie ze strony szwedzkiej, która obawiała się powstającego aliansu państw przeciwnych jej nadmiernemu wzmocnieniu na arenie międzynarodowej. Natomiast książę siedmiogrodzki zwlekał z powodów niepewnej sytuacji na froncie, powątpiewając w szczerą intencję króla szwedzkiego i zabezpieczając się w przypadku ewentualnych rokowań z Polakami.

Inną trudnością dyplomatyczną, jaka stanęła przed sojusznikami była rozbieżność opinii w sprawie załagodzenia stanowiska Porty Otomańskiej, bez której protekcji i zgody na zaatakowanie Rzeczypospolitej Jerzy II Rakoczy wystawiał się na niełaskę i niebezpieczeństwo ze strony Tatarów. Karol X Gustaw pragnął czym prędzej załatwić ten problem i wysłać wspólne poselstwo, natomiast Jerzy II Rakoczy zwlekał, chcąc najpierw opanować Kraków, aby uzyskać dobrą kartę przetargową i środkami dyplomatycznymi nakłonić Portę do zatwierdzenia jego pomysłnych osiągnięć⁶, jako wasala Wielkiego Pana, sułtana tureckiego Mehmeda IV „Łowczego” Köprülü. Wedle *Pamiętników*, głównym przedmiotem tego sporu pomiędzy sprzymierzeńcami nie była kwestia wyznaczenia stosownej daty i przedstawicielstwa dyplomatycznego. Tak naprawdę chodziło o pieniądze: *Przed wyprawieniem pana Lilliecrona, jednego ze swoich dworzaków, do Tatarów król Szwecji kazał powiadomić księcia Rakoczego, że należałoby dać Tatarom pewną sumę pieniędzy, aby ich powstrzymać od mieszania się w sprawy Polski. Owa propozycja okazała się bardzo przezorna i rozsądna, chan bowiem dał do zrozumienia księciu Rakoczemu, że zdola pozyskać i utrzymać jego przyjaźń jedynie za pieniądze. Książę Ra-*

⁵ H. de Terlon, op. cit., s. 65.

⁶ W myśl maksymy: „*Turca est fortunae filius*” (Turcja jest córą Fortuny). Kiedy wszystko się udaje, jest zadowolona i jeśli przedsięwzięcie zostaje uwieńczone sukcesem, nie troszczy się wiele o to, jakimi sposobami został osiągnięty, zob. ibidem, s. 43. Przewidywania te się nie ziściły, co potwierdza fakt, iż do księcia w zdobytym przezeń mieście przybył czausz turecki z groźbami i rozkazem, aby natychmiast do domu powracał, zob. J. Szujski, *Dzieje Polski podług ostatnich badań*, t. III: *Królowie wolno obrani*, cz. 1: r. 1572–1668, Lwów 1864, s. 401. Por. I. Hudita, *Histoire des relations diplomatiques entre la France et la Transylvanie au XVII^e siècle (1635–1683)*, Paryż 1927, s. 171 i n.

*koczy żądał jednak, aby król Szwecji dostarczył połowę sumy potrzebnej na ten prezent. Nie zyskało to aprobaty króla, który uważał, że książę był bardziej tym zainteresowany niż on; chodziło bowiem o osobistą korzyść księcia. W rezultacie kwestia ta nie została rozwiązana*⁷. Jak wiemy, zlekceważenie stanowiska Wysokiej Porty bardzo drogo kosztowało Siedmiogrodzian, ostatecznie rozgromionych przez główne siły ordy tatarskiej pod Skalatem 26 VII 1657 r.⁸

Następną bolączką, jaka zaistniała w kontekście wkraczania połączonych armii pod dowództwem księcia na terytorium Rzeczypospolitej, był niejasny obieg informacji o trasie przemarszu i stacjonowaniu wojsk Rakoczego. Dla szwedzkiego sojusznika kluczowe było prawidłowe poinformowanie (pełna wiedza) o posunięciach wojsk siedmiogrodzkich, które można było następnie ocenić i skoordynować z własną logistyką prowadzonych działań. Francuski dyplomata słusznie zauważa braki w komunikacji pomiędzy księciem a Karolem X Gustawem: *król nie miał pewnych wiadomości o miejscu, w którym ten stacjonował, ani o drodze, jaką należało podążać na to spotkanie*⁹. Rakoczy nie widział powodu zawiadamiania koalicjanta o wszystkich manewrach swoich wojsk, które – mimo nieustannego podążania z odsieczą – prowadził nieśpiesznie, a zrazu szeroko rozpuścił w Małopolsce. O bieżących pozycjach jego wojsk i ich poczynaniach (w tym licznych mordach i rabunkach) zawiadamiali

⁷ H. de Terlon, op. cit., s. 43. W owym czasie do Turcji wyruszył polski poseł Marian Jaskólski, który przybywszy do Konstantynopola uskarżał się w imieniu Rzeczypospolitej na nieuprawnioną agresję księcia Siedmiogrodu. Choć odpowiedź sultana była wywarzona, to ustnie odebrał deklarację przychylną szczerzej przyjaźni Turków z Polakami, zob. W. Kochowski, *Historia panowania Jana Kazimierza*, t. I, Poznań 1859, s. 311. Znamy także list chana krymskiego, który prawdopodobnie dotarł już w połowie marca do senatorów (brak dziennej daty w korespondencji), odbywających naradę w Częstochowie w obecności króla i królowej. Treść wyrażała zapewnienie, że Turcja zajmie Siedmiogród a Tatarzy wkrótce wyruszą na pomoc Polsce, zob. J. Szujski, op. cit., s. 401. Warto przypomnieć, że już w 1651 r. Jerzy II Rakoczy planował najazd na Polskę, ale został skutecznie powstrzymany przez wielkiego wezyra, zob. W. Felczak, *Historia Węgier*, Wrocław 1983, s. 146.

⁸ Sultán turecki nie uznał układu Rakoczego z Polakami zawartego 3 dni wcześniej w Międzybużu nad Bohem. Przy pomocy chana krymskiego Mehmeda IV Gireja zemścił się na niepokornym lenniku, doszczętnie niszcząc jego armię i biorąc w jasyr 11 tys. Węgrów i Mołdawian. Sam książę za niezgodne z interesem Porty wystąpienie przeciwko Polsce został odsądzony od tronu, zob. J.A. Gierowski, *Rzeczpospolita w dobie złotej wolności (1648–1763)*, Kraków 2004, s. 69.

⁹ H. de Terlon, op. cit., s. 34. Pomimo celowego opóźniania listów powiadamiających o przebiegu marszu swojej armii, po drodze bez litości rabującej Małopolskę, Rakoczy nie chciał najprawdopodobniej dawać do zrozumienia Szwedom, że na powolność wojska obok śniegów i roztopów wpływała jego niska sprawność, zob. P. Skworoda, *Wojny Rzeczypospolitej Obojga Narodów ze Szwecją*, Warszawa 2007, s. 175–176.

listownie króla szwedzkiego specjalni wysłannicy¹⁰. Po dłuższym ociąganiu się książę stanął wreszcie w Krakowie dnia 29 III 1657 r. Następnie wyruszył ku Zawichostowi, i w okolicy Opatowa (pod Ćmielowem) 9 IV 1657 r. połączył swe siły z sojuszniczą armią, którą prowadził w stronę Rakowa i Iwanisk król szwedzki¹¹. Terlon krytycznie i bez ogródek podsumował dotychczasowe samodzielne operacje księcia stwierdzając, iż *doprowadził do rzeczywistego połączenia sił dopiero po utracie większej części swojej armii*¹².

Głównym jednak problemem, o który rozbijały się wszystkie scenariusze porozumienia między tymi władcami, były ich odmienne interesy i ambicje. Znacznie osłabiały one stabilność koalicji, uważanej za konieczną dla osiągnięcia sukcesów – zarówno tych planowanych choćby w traktacie z Radnot, jak i ukrytych dynastycznych – ale zarazem bardzo niewygodną a przez to doraźną. Niełatwo było wspólnie realizować nie dające się pogodzić zamierzenia, kiedy każdy z nich myślał przede wszystkim o własnych korzyściach jakie mógł wynieść z tej wojny, co oczywiście wysoce komplikowało i zakłócało proces podejmowania sojuszniczych decyzji. Jak relacjonuje Terlon: *Ponieważ owe negocjacje odbywały się tajnie pomiędzy tymi władcami, trudno dojść w końcu prawdy. Bardzo łatwo jednak dojrzeć, że w sojuszu chodziło jedynie o partykularne interesy i że obaj władcy mieli swoje wielkie, odmienne cele*¹³. Pamiętnikarz stara się je czytelnikom nieco przybliżyć, inaczej jednak dobierając słowa w odniesieniu do wiarołomnego księcia, który zaniedbując obowiązki sprzymierzeńca dążył do objęcia rządów w Polsce, odmiennie zaś i bardzo powściągliwie pisząc o królu szwedzkim, torującym sobie drogę do dominacji nad Morzem Bałtyckim. Wyraźnie jednak zaznacza, że *każda ze stron zabrała się pozornie do realizacji danych obietnic i wykorzystywania wszystkich sprzyjających ku temu okoliczności*¹⁴.

¹⁰ Z korespondencji między jednym z posłów szwedzkich a Karolem Gustawem dowiadujemy się, że np. książę siedmiogrodzki, pragnąc zemścić się na marszałku Jerzym Sebastianie Lubomirskim (*nota bene* swoim krewniaku i dotychczasowym stronniku), obległ jego posiadłość Łańcut i chciał ją zdobyć oczekiwał na większe działa z Węgier, zob. Sternbach do króla z obozu między Jarosławiem a Przemysłem, 22 II 1657, cyt. za: L. Kubala, *Wojna Brandenburska i najazd Rakoczego w roku 1656 i 1657*, Lwów-Warszawa 1917, s. 147.

¹¹ Przyjmuje się, iż Karol Gustaw o kierunku marszu Rakoczego dowiedział się 7 IV podczas pobytu w Pińczowie, aby dwa dni później wyruszyć na spotkanie, zob. J. Wimmer, *Przegląd operacji w wojnie polsko-szwedzkiej 1655–1660*, [w:] *Wojna polsko-szwedzka 1655–1660*, red. J. Wimmer, Warszawa 1973, s. 182–183.

¹² H. de Terlon, op. cit., s. 79.

¹³ Ibidem.

¹⁴ Ibidem, s. 42.

Jeśli chodzi o aspiracje i zapatrywania Jerzego II Rakoczego kością niezgody było potajemne pozyskiwanie sojuszników wśród panów polskich i zapewnienia księcia, że *przybył w roli dobrego sprzymierzeńca i przyjaciela z pomocą przeciwko nieprzyjacielowi*¹⁵. Takie postępowanie ograniczało bardzo zaufanie, jakim darzył koalicjanta Karol X Gustaw, niemniej starał się on tolerować podwójną grę księcia, aby wykorzystać jego wojska do wzmocnienia własnej pozycji. Wiedział zresztą, że Rakoczy nie znalazł wielu stronników wśród Polaków i nigdy w trakcie kampanii nie prowadził z nimi poważnych negocjacji, a ci którzy początkowo go wspomagali, odeszli słysząc o okrucieństwach węgierskich, inni zaś – jak mieszkańcy oblężonych miast – nie mając innego wyboru zachowywali neutralność¹⁶. Zapytany przez króla szwedzkiego *czy chce osiągnąć swój cel pertraktując z polskimi możnowładcami, czy raczej zbrojnie, współpracując z nim w realizacji wcześniej zaproponowanego planu*, książę odpowiedział, że *nie potrzebuje paktować z możnymi Polakami, swoimi wrogami, gdyż wydaje mu się chwalebniejsze zmusić ich siłą do uległości*¹⁷.

Kwestia objęcia korony polskiej przez Rakoczego nie zdawała się być sama w sobie przedmiotem konfrontacji dynastycznych sojuszników. Choć Karol X Gustaw sam nie zamierzał objąć władzy nad Rzeczpospolitą, prywatnie wypowiadał się niepocholebnie o spodziewanej elekcji. Francuski dyplomata wszak poddaje w wątpliwość, czy książę siedmiogrodzki wkraczając do Polski zapewnił sobie cokolwiek ze strony króla Szwecji, i wysuwa przypuszczenie, iż żywił on nadzieje na koronę, ufając sile swoich oddziałów i specyficznej sytuacji, w jakiej znalazł się nasz kraj: *kiep-*

¹⁵ *Swoim sposobem postępowania dawał do zrozumienia, że obawia się tego sojuszu, i zamiast prowadzić sprawę do pożądanego przez króla Szwecji skutku, czynił uszyszko, aby mu w tym przeszkodzić [...]. Listy samego księcia, jego przepustki, paszporty, jak również traktat zawarty z Lwowianami, Sambożanami i innymi, w którym nie wspomina o swoim sojuszniku, królu Szwecji, pozwalały snuć takie przypuszczenia. Sprzymierzeniec powinien bowiem troszczyć się o bezpieczeństwo swojego partnera jak o swoje własne. Wszystko to wraz z konferencjami, jakie książę odbywał ze szlachtą miejscową tuż po swoim wkroczeniu do Polski, odbierato królowi Szwecji nadzieję na spodziewane korzyści i upewniało go, że księciu chodziło wyłącznie o koronę. Poufalskość ze Stanisławskim i szlachtą polską były tego oczywistym dowodem, ibidem, s. 42, 45. Por.: *Wszędzie rozkazał ogłaszać manifest, że bronić tylko Polskę przybywa, że ma jej pokój wrócić i pożar dziesięcioletniej wojny zagasić. – Manifest Polaków o wkroczeniu do państwa Księcia Siedmiogrodzkiego*, [w:] [W.J. Rudawski], *Historia polska od śmierci Władysława IV aż do pokoju oliwskiego czyli dzieje panowania Jana Kazimierza od r. 1648 do 1660 przez...*, tłum. z łaciny W. Spasowicz, Petersburg-Mohylew 1855, s. 247–248.*

¹⁶ Wyrazem nieskuteczności polityki pacyfikacyjnej Rakoczego były jego uniwersały, źle zrozumiane przez niektórych panów. Zwracał się w nich do szlachcica jako jednostki, aby dobrowolnie przystąpił i swoim przykładem drugich pociągnął, nim doświadczyliby jego potęgi złączonej ze Szwedami, zob. L. Kubala, op. cit., s. 154.

¹⁷ H. de Terlon, op. cit., s. 58.

ski stan spraw zmuszał [Polaków] do uprzejmości wobec tych, którzy mogli mieć wpływ na odmianę ich losu¹⁸.

Natomiast prymarną ambicją walecznego panującego z rodu Wittelsbachów był rozbiór Polski, a następnie Danii, które zamierzał przeprowadzić ze swoimi sprzymierzeńcami. Dlatego tyle uwagi poświęcał trwałości sojuszu z Siedmiogrodem i Kozakami przynajmniej przez ten, niesprzyjający dla niego, okres pierwszych dwóch kwartałów kampanii 1657 r., aby z ich pomocą doprowadzić swoje sprawy do pożądaných skutków. Terlon przy okazji rozpatrywania zamierzeń Karola X Gustawa, nie pomija także interesujących i stosunkowo wiarygodnych teoretycznych przypuszczeń, jakie zasłyszał towarzysząc szwedzkiemu monarsze. Warto pokusić się o zacytowanie obszerniejszego fragmentu: *istniało przekonanie, że król Szwecji, pozyskując księcia Rakocznego i sily siedmiogrodzkie, pragnął wzmocnić swoje własne, aby wyjść z godnością ze sprawy Polski w drodze pewnych porozumień, bądź też poprzez nakłonienie księcia Rakocznego do zagarnięcia części kraju, co wprowadziłoby go w stan ustawicznej wojny z Polakami. Umożliwiłoby to królowi zachowanie w tym czasie Prus Królewskich i utrzymanie ich przynajmniej przez okres trwania wojny, którą zamierzał przeprowadzić w sposób zapewniający mu nieśmiertelność. Jak czytamy dalej, dwa lata wcześniej król Szwecji zawiadomił go o postanowieniu wkroczenia do Polski przypuszczalnie po to, aby nie mieć go przeciw sobie i nie dopuścić go do opowiedzenia się po stronie Polaków, co byłoby całkowicie sprzeczne z interesami króla. Zamierzał raczej skłócić go z nimi. W tym celu projektował pozostawić pewien korpus jego armii i połączyć go z własnymi siłami, by się wspólnie mogły przeciwstawić największym siłom Polski i jej sojuszników. Tymczasem sam mógłby realizować inne zamierzenia gdzie indziej¹⁹.*

Utrapieniem dla obu naczelnych wodzów stało się szybko niezdyscyplinowanie, rozprężenie i demoralizacja w połączonych armiach. Duży wpływ na brak karności i rozpasanie żołnierzy miała cicha aprobata Rakocznego w stosunku do morderstw, gwałtów i grabieży jego wojsk już podczas przemarszu w granicach Rzeczypospolitej (od Halicza do Krakowa) i organizowanych niedbale postojów. Dochodziło przy tym do licznych incydentów powodowanych lekceważeniem niebezpieczeństwa wojny, słabym wyszkoleniem i doświadczeniem

¹⁸ Ibidem, s. 45.

¹⁹ Ibidem, s. 79. W relacjach d'Avaugoura także pojawiają się narzekania na Karola X Gustawa, który wedle francuskiego dyplomaty był osobliwym sojusznikiem, kierującym się jedynie własnym zdaniem i interesem, por. F.F. Carlson, *Geschichte Schwedens*, t. IV, Gotha 1855, s. 111; K. Piwarski, *Rywalizacja francusko-austriacka o wpływy w Rzeczypospolitej w latach 1655–1660*, [w:] *Polska w okresie drugiej wojny północnej 1655–1660*, t. I, Warszawa 1957, s. 382.

bojowym żołnierzy, ale również wewnętrznymi, nie dającymi się rozwiązać konfliktami. Po raz pierwszy w tej kampanii armia siedmiogrodzka wyraziła niezadowolenie po nieszczęśliwej śmierci Baltazara Kemenyego, brata generała, ulubieńca księcia i szlachty²⁰. Niedługo potem doszło do przypadkowego ostrzału własnych oddziałów²¹, który bezlitośnie wykorzystali Polacy siekając błędne hufce nieprzyjaciela²². Dowodziło to coraz większej dezorganizacji w armii Rakoczego, która dotarwszy do Przemyśla nie chciała się już podporządkować przyjętym warunkom, ale żądna łupów i zemsty oddała się rabunkom i mordom mieszkańców. Co więcej – jak odtwarza tamte zajścia L. Kubala – „nie zważano na załogi bezpieczeństwa, a nawet wezwani przez księcia, opatrzeni w listy żelazne, jadąc w licznym orszaku, padali w drodze pod ciosami zabójców. Książę był bezsilny, głuchy na wszystko, tracił resztę życzliwych przyjaciół, gubił się samochcąc²³. Takich czy innych niebezpieczeństw można było uniknąć, gdyby przynajmniej Rakoczy posiadał znaczący autorytet i charyzmę przywódczą. Odznaczał się jednak zuchwalstwem i megalomanią²⁴.

Jednak najbardziej roszadzali wojsko i powodowali jego realnie niską wartość bojową sami Siedmiogrodzianie, Wołosi i Kozacy, którzy mieli własne animozje i często dochodziło między nimi do sporów i scysji. Terlon odnotował, iż w drodze z Łańcuta do Tarnowa *doszło do kłótni pomiędzy Kemeny Ja-*

²⁰ Podstąpił on niebacznie pod bramę miejską Sambora i poległ od kuli, w czasie kiedy zawierano już z tym miastem układ o neutralności. Rakoczy pragmatycznie zbagatelizował skargi wojska domagającego się zemsty, gdyż zależało mu na czasie, spieszył bowiem na pomoc generałowi Wirtzowi oblężonemu w Krakowie, zob. L. Kubala, op. cit., s. 145.

²¹ Ibidem.

²² *Legło w tej bitwie nad Sanem 3 tys. Siedmiogrodzian, a reszta części w ucieczce szukała ratunku, części w prądach rzeki śmierć znalazła*, zob. W.J. Rudawski, op. cit., s. 227. Innym przykładem wielkiej nieostrożności z ich strony było wtargnięcie Czarnieckiego do wsi Raków, dokąd udali się Siedmiogrodzianie i Kozacy. Większość z nich poległa wskutek braku właściwych starań, zob. H. de Terlon, op. cit., s. 53. Por. A. Kersten, *Stefan Czarniecki 1599–1665*, Warszawa 1963, s. 339.

²³ L. Kubala, op. cit., s. 148.

²⁴ P. Jasienica w swojej *Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Calamitatis regnum* (Warszawa 1990, s. 182) określa Rakoczego dobitnie: „Książę – wódz po prostu żaden – nie panował nad swymi hordami”.

*nosem*²⁵ i *Zdanowiczem*²⁶, *wodzem kozackim*. W wyniku różnicy zdań pierwszy z nich użył obelg pod adresem Kozaków. Tłumaczył się, że skłonił go do tego ich brak posłuszeństwa. Pozostaje faktem, że nie udało się już nigdy przywrócić zgody między obiema armiami. Dochodziło ciągle do kłótni, morderstw i rabunków²⁷. Niesubordynacja sojusznicznych wojsk wielce martwiła Karola X Gustawa, który starał się napominać księcia i służyć dobrą radą²⁸, lecz jednocześnie poczał względem niego okazywać coraz większą niechęć i obojętność²⁹. Już pierwsze wspólne logistyczne działania sprzymierzonych, tj. budowanie dwóch mostów na Wiśle w Zawichoście, miało udowodnić znikomą użyteczność Siedmiogrodzian, ich brak wyrobienia i umiejętności. Nie stanęli oni na wysokości zadania a ich most okazał się nie w pełni bezpieczny, wojsko zatem musiało użyć jedynie szwedzkiej, bardziej starannie wykonanej przeprawy. Opóźniło to wspólnie zaplanowany manewr, wskutek czego stracono dobrą okazję do konfrontacji z wojskami nieprzyjaciela³⁰. Sytuacja podobnego rodzaju zaistniała po zajęciu przez sojuszników Brześcia, kiedy to książę prosił króla o radę i pomoc w naprawie warowni miasta, bo nie miał odpowiednich ludzi³¹. Wówczas dochodziło niemal codziennie – wedle przekazu Terlona – do alarmów w obozach siedmiogrodzko-kozackich w wyniku zbrodni, jakie wzajemnie na sobie popełniali³². Zaistniał wówczas także pierwszy bunt, jaki wszczęli Kozacy i Wołochowie za zaległy im żołd, któ-

²⁵ Jan Kemény (1607–1662), w czasie drugiej wojny północnej podczas kampanii 1657 r. w Rzeczypospolitej najwyższy hetman księcia Jerzego II Rakoczego, pierwszy minister, książę Siedmiogrodu (1660–1662), zob. *Kemény János: Önéletrésa és válogatott levelei*, Budapest 1959; *Kemény János és Bethlen Miklós művei*, Budapest 1980.

²⁶ Anton Zdanowicz (lata życia nieznane), pułkownik kijowski (1649–1653, 1655–1656), sędzia generalny (1656), w 1657 r. hetman nakażny, mający pod swoją komendą ok. 15 tys. Kozaków, zob. J. Kaczmarczyk, *Bohdan Chmielnicki*, Wrocław-Warszawa-Kraków 2007, s. 253.

²⁷ H. de Terlon, op. cit., s. 48.

²⁸ Skala nierządu w wojsku Rakoczego stwarzała absurdalne sytuacje, kiedy np. „w pochodzie nie tylko dowódcy, ale całe pułki, a nawet 40–50 chorągwi za zającem lub innym zwierzem w zamieszaniu goniliły”, zob. L. Kubala, op. cit., s. 152–153.

²⁹ L. Sikora, *Szwedzi i Siedmiogrodzianie w Krakowie od 1655 do 1657 roku*, Kraków 1908, s. 100.

³⁰ H. de Terlon, op. cit., s. 61. Przeprawa potrwała do 21 IV 1657 r., zob. J. Wimmer, op. cit., s. 183.

³¹ L. Kubala, op. cit., s. 161. Siedmiogrodzianie ustępowali Szwedom w profesjonalizmie, doświadczeniu i zdyscyplinowaniu, poza tym różnili się obyczajami i charakterem, a nawet przekonaniami i obrządkami religijnymi, zob. W. Kochowski, *Lata Potopu 1655–1657*, Warszawa 1966, s. 284.

³² H. de Terlon, op. cit., s. 65–66.

ry udało się przejściowo załagodzić wypłacając im część należnych pieniędzy³³. Niemniej Karol X Gustaw był coraz bardziej poirytowany nieładem przechodzącym stopniowo w anarchię, tym bardziej, że oddziaływała ona destrukcyjnie także na szwedzkich żołnierzy³⁴. Najsurowsze kary dla wichrzycieli i buntowników nie pomagały, kiedy nawet najznacniejsi spośród Siedmiogrodzian przepowiadali rozpięchnięcie się Kozaków, żądających powrotu na Ukrainę oraz całkowitą ruinę własnego wojska, targanego szaleńczym afektem i sprzecznościami interesów³⁵. Stało się to faktem podczas niezorganizowanego odwrotu połączonych armii, kiedy przy przeprawie wezbranej Wisły Kozacy sprzeniewierzyli się księciu potajemnie zabierając łodzie na drugi jej brzeg i karząc sobie drogo płacić za przewóz taborów i wojska³⁶. Była to jawna zdrada sojusznika, przypieczętowana zupełną dezercją oddziałów Chmielnickiego, które ruszyły czym prędzej na Kresy.

Odrębnym sporem, jaki można wyróżnić w stosunkach szwedzko-siedmiogrodzkich w trakcie omawianej kampanii wojennej, był wyraźny dysonans związany z objęciem w posiadanie Krakowa i obsadzeniem go załogą. Dla Jerzego II Rakoczego stolica Małopolski była głównym celem strategicznym, przeto tam w prognozowanej niedalekiej przyszłości miał się koronować na przyszłego władcę Polski, do tego zaś czasu miała mu służyć jako centralna baza, do której mógłby bezpiecznie powracać z kolejnych potyczek z Polakami. Kraków był dla niego niezwykle cenny, stąd – wzięwszy pod uwagę tak znaczne nieprawidłowości w swojej armii, które przybliżyłem powyżej – nie chciał powierzać jedyne go miasta, jakie posiadał w Polsce, swoim niedoświadczonym ludziom. Poprosił więc, za pośrednictwem swojego hetmana Jana Kemény, dotychczasowego

³³ M. Jemiołowski, op. cit., s. 240.

³⁴ Rakoczy skarżył się, że Szwedzi rabują jego żołnierzy (L. Kubala, op. cit., s. 157). Zdarzało się także na odwrót, jak podaje Wespazjan Kochowski: *Węgrzy rabowali Szwedów, udających się na furaz, a Kozacy, jeżeli któregoś z nich napotkali z jakąś znaczniejszą zdobyczą, to mu ją wydzielali razem z życiem. W obozie dochodziło raz po raz do swarów, tumultów i zabójstw, a zwaśnionych chęć zemsty i żądza posiadania doprowadzały tak daleko, że prywatne urazy godziły rozpaleniem powszechnej zgubnej walki*, zob. W. Kochowski, op. cit., s. 290.

³⁵ H. de Terlon, op. cit., s. 66. Wrogość szeregowych żołnierzy brała się także m.in. z kolizyjnych aspiracji politycznych między księciem i Chmielnickim, których poróżniła kwestia praw do władania województwem ruskim. Jerzy II Rakoczy jako wielki książę halicki zamierzał przyłączyć województwo ruskie do swych posiadłości, natomiast hetman ukraiński dążył do zjednoczenia wszystkich ziem ruskich i nie chciał rezygnować z województwa ruskiego. Wysunąć można pytanie, na ile wyprawą Antona Zdanowicza była pomocą zbrojną księciu siedmiogrodzkiemu, a na ile wyprawą w celu obsadzenia Kozakami województwa ruskiego, zob. M. Stangreciuk, op. cit., s. 223–224.

³⁶ J. Szujski, op. cit., s. 405.

szwedzkiego komendanta, gen. Pawła Wirtza o pozostanie, w celu utrzymania miasta³⁷. Było to rozwiązanie tymczasowe i po niedługim czasie król Szwecji, otrzymując niepokojące wieści o szykującej się do wojny Danii, potrzebował z powrotem swojego wojska z załogi miasta. Usilnie ponaglał Rakoczego – nie podając wiadomego powodu rzecz jasna – do przejęcia całkowitej kontroli nad Krakowem, należącym do niego zgodnie z podziałem, ale zarówno książę jak i Jan Kemény uchylali się od tej propozycji, podając najróżniejsze powody³⁸. Niecierpliwy Karol X Gustaw, który przeczuwał trudną batalię na północy z wojskami Fryderyka III Oldenburga, do której scalał swą armię (zwłaszcza piechotę), miał wówczas gwałtownie powiedzieć do generała Wirtza, pośredniczącego w rozmowach z Siedmiogrodzianami: *Jesli książę Rakoczy pragnie zostać królem Polski, winien sam utrzymywać swoje fortece*³⁹. Po wielu uzgodnieniach osiągnięto wreszcie kompromis⁴⁰, który po dwóch miesiącach miał zostać wystawiony na ciężką próbę⁴¹.

³⁷ H. de Terlon, op. cit., s. 52. Książę pozostawił w Krakowie 2,5 tys. Siedmiogrodzian dla wzmocnienia załogi szwedzkiej i zadokumentowania jego praw do tego miasta; gubernatorem został mianowany Janos Bethlen, zob. S. Herbst, *Wojna obronna 1655–1660*, [w:] *Polska w okresie drugiej wojny północnej 1655–1660*, red. K. Lepszy, t. II, Warszawa 1957, s. 104.

³⁸ *Twierdzili, że ich piechota jest i tak zbyt słaba, aby ją jeszcze uszczuplać o oddziały potrzebne do strzeżenia miasta. W dodatku ludzie ich nie przywykli do obrony fortyfikacji*, zob. H. de Terlon, op. cit., s. 59.

³⁹ Ibidem, s. 59–60. Król szwedzki najwidoczniej zmienił wówczas swój pogląd co do statusu Krakowa w rękach Rakoczego. Wcześniej nie chciał dopuścić księcia do objęcia przez niego dowództwa nad twierdzą miasta – zamkiem Wawel. Takie polecenie przedłożył w sekretnym dopisku w liście do gen. Wirtza, jeszcze przed wjazdem Rakoczego do Krakowa, zob. W. Kuchowski, op. cit., s. 282.

⁴⁰ Król Szwecji pozostawił księciu Rakoczemu pułkownika Fabiana Fersena w charakterze dowódcy garnizonu siedmiogrodzkiego w Krakowie. Po tym porozumieniu książę wysłał tam Jana Bethlena, właśnie mianowanego kanclerzem Siedmiogrodu przez księcia Michała Apaffyego, w towarzystwie ok. 2 tys. ludzi, którzy odmaszerowali 20 IV 1657 r. z Zawichostu, aby utworzyć garnizon miasta. Karol Gustaw na piśmie z 16 IV tego roku polecił Wirtzowi przekazać miasto Węgrom, zob. idem, *Historia panowania Jana Kazimierza*, wydana z rękopismu przez E. Raczyńskiego, t. I, Poznań 1859, s. 295.

⁴¹ Kraków od 20 VI 1657 r. począwszy był obleżony przez posiłki austriackie pod dowództwem marszałka Melchiora von Hatzfelda. W dniu 6 VIII 1657 r. doszło do sprzeczki Siedmiogrodzian ze Szwedami, czy mają poddać miasto. Jak opisuje Rudawski (op. cit., s. 256), gen. Wirtz był osłupiały i wystraszony postawą posła Rakoczego: *Opierał się Wirtz, ledwo wstrzymać nie mógł, gniewem i oburzeniem zdjęty, wściekał się i miotał skargi i gwałtowne wyrazy. Wstyd i żal mu się robiło z takiego końca tak pięknie poczętego dzieła, tak długiego posiadania i mężnej obrony Krakowa; po całym mieście latał zgrzytając zębami i do tego stopnia posuwając zapamiętałość, że gdyby zbliżali się nieprzyjaciele, on by na nich nie zważał*. Na koniec zrezygnowany komendant Krakowa Paweł Wirtz oszukał i wypędził 3 tys. Siedmiogrodzian i 25 VIII 1657 r. poddał miasto. Szerzej o tym pisał L. Sikora, op. cit., s. 98–114.

Od początku do końca nierozwiązanym przedmiotem wzajemnych utarczek sprzymierzeńców była także odmienna taktyka prowadzenia działań zbrojnych, nieskoordynowane cele strategiczne i liczne nieporozumienia w sztabie dowodzenia. Gruntowne ich prześledzenie zajęłoby zbyt wiele czasu i wymagałoby zestawienia wszystkich ważniejszych decyzji militarnych, zarówno tych wypracowywanych na naradach, jak i podejmowanych dynamicznie na polu walki. Wykazałyby one dość jednoznacznie dominację Karola X Gustawa w procesie podejmowania strategicznych sojuszniczych decyzji, któremu Jerzy II Rakoczy w większości przypadków okazywał posłuch, uznając najwyraźniej jego autorytet w tym zakresie. Wniosek ten nie oznacza jednak całkowicie zgodnego współdziałania obu armii; należy podkreślić, że część pomysłów taktycznych z jednej czy drugiej strony była ucierana w zażartych dyskusjach, a kompromisy uzgadniano po wielu obustronnych naciskach i nieporozumieniach. Na niektóre z nich szwedzki koalicjant nie miał większego wpływu, kiedy np. ganił krótkowzroczność i naiwność księcia, który – na co również zwraca uwagę Terlon – na obszarze całego kraju nie przeprowadził żadnego oblężenia i nie pozostawił garnizonu w placówkach, które mu się poddały⁴². Pozostawianie z tyłu nieprzyjaciela było błędem wedle zasad wojennych, czego Rakoczy miał świadomość, ale jak można sądzić, początkowo nie chciał zrażać do siebie mieszkańców napadniętych miast i ziem, przypuszczając, że szlachta wyczerpana długą wojną podda się bez walki jego władzy, związana honorową przysięgą wierności⁴³. Na jego korzyść przemawiał również ważny argument spieszenia z odsieczą oblężonemu przez marszałka Jerzego Sebastiana Lubomirskiego Krakowowi, z którego generał Wirtz ponaglał koalicjanta.

Kiedy po wkroczeniu księcia do miasta doszło wreszcie do szwedzko-siedmiogrodzkiej narady wojennej, mającej wypracować wspólne plany prowadzenia działań zbrojnych, zaistniały pierwsze nieporozumienia i animozje wśród dowódców. Wzajemne nieufności i podejrzewania, ale także ciągłe kalkulacje

⁴² *Wkraczając do Polski z potężną armią i zajmując wszystkie miasta i zamki, znajdujące się po drodze, kiedy szedł na spotkanie z królem Szwecji, utrzymał na tych placówkach dotychczasowych dowódców i te same garnizony, nie pozostawiając ani swoich oficerów, ani własnych oddziałów. Ograniczał się do odbierania przysięgi wierności jako jedynego zabezpieczenia swojego powrotu. Na wieść o tym król Szwecji powiedział, że książę znajdzie się w trudnej sytuacji i nie będzie mógł powrócić do swoich państw równie łatwo, jak z nich wyszedł. Jego powrót będzie źle ubezpieczony, jeśli będzie oparty jedynie na wierności zaprzysiężonej mu przez Polaków, którzy uczynili to z konieczności, zob. H. de Terlon, op. cit., s. 78. Należy jednak pamiętać, że Rakoczy nie dysponował dużą ilością piechoty, przez co nie mógł stworzyć sobie komfortowej sytuacji, w której samodzielnie okupowałby terytorium południowo-wschodniej Rzeczypospolitej.*

⁴³ P. Skworoda, op. cit., s. 175.

polityczne i próby wpływania, a nawet narzucania swojej woli drugiej stronie nie budowały trwałego i niezawodnego sojuszu. Francuski dyplomata referując przebieg tej narady wojennej pomiędzy Jerzym II Rakoczym i Janem Keménym a gen. Wirtzem – na której nie zaakceptowano szwedzkiego planu ataku z zaskoczenia na polską szlachtę zgromadzoną przez Lubomirskiego w Solcu – wykazuje niemożność podejmowania przez sojuszników wspólnie zorganizowanych i bezzwłocznych działań. Zirytowany brakiem konsensusu dowódca szwedzki miał stanowczo stwierdzić na odchodne, że *jeżeli się odmawia wykorzystania obecnej okazji, to bardzo powątpiewa w powodzenie tej wojny*⁴⁴. Słowa te okazały się prorocze, bowiem po połączeniu armii sojuszniczych z wojskami dowodzonymi przez Karola X Gustawa wynikły kolejne zadrażnienia, a osobiste żale i pretensje wymiennie obniżały skuteczność opracowywania taktyki dalszych posunięć koalicjantów. Z jednej strony arbitralność postanowień wyniosłego króla szwedzkiego, niechętnie biorącego pod uwagę pomysły księcia i Keméno, nie przysparzała mu zaufania Siedmiogrodzian, czujących się jedynie narzędziem w rękach ambitnego władcy północy⁴⁵. Z drugiej zaś opieszałość i nieporadność Jerzego II Rakoczego⁴⁶, lekceważenie powierzonych mu zadań i gra na zwłokę w momentach kluczowych dla rozstrzygnięcia kampanii budziły gniewne reakcje dominujących strategicznie Szwedów⁴⁷. Pełnej zgody pomiędzy sprzymierzonymi niepodobna było osiągnąć, rychło doszło więc do rozłączenia obozów i odbywania drogi oddzielnymi szlakami, na czym zależało szczególnie Wittelsbachowi, który nie raz proponował rozdzielenie wojsk, na co książę nie chciał przystać⁴⁸. Kiedy 13 V 1657 r. koalicjanci zdobyli Brześć Litewski,

⁴⁴ H. de Terlon, op. cit., s. 52–53. Gen. Wirtzowi chodziło zapewne o natychmiastowe starcie z wojskami marszałka Lubomirskiego, aby nie dopuścić do jego połączenia się z regimentarzem Czarnieckim, zmierzającym naprzeciw celem wspólnego przeciwstawienia się połączeniu armii szwedzkiej z armią siedmiogrodzką, zgodnie z postanowieniem Jana Kazimierza w Częstochowie, zob. A. Kersten, op. cit., s. 337–338.

⁴⁵ *Rakoczy poddał się całkowicie pod rozkazy Karola, a król szwedzki, choć mu robił wiele obietnic, w działaniu kierował się wyłącznie względami na własny pożytek*, zob. W. Kochowski, op. cit., s. 286.

⁴⁶ Miał on zupełnie odmienne pochodzenie i usposobienie niż Karol Gustaw, a różnice w ich obyczajach i charakterach były aż nadto widoczne: „Rakoczy nie zaimponował Karolowi Gustawowi ani umysłem, ani charakterem. Zamiast słuchać pouczeń na temat taktyki dalszych posunięć – pił i innych do picia zachęcał”, zob. P. Jasienica, op. cit., s. 182.

⁴⁷ O liczebności, zorganizowaniu i strategii armii szwedzkiej w tym czasie pisał P. Skworoda, *Wzajemne oddziaływanie i wpływy staropolskiej i szwedzkiej sztuki wojennej w zakresie organizacji armii oraz taktyki walki w latach 1655–1660*, [w:] *Z dziejów stosunków Rzeczypospolitej Obojga Narodów ze Szwecją w XVII wieku*, red. M. Nagielski, Warszawa 2007, s. 139–151.

⁴⁸ H. de Terlon, op. cit., s. 61. Por. L. Kubala, op. cit., s. 158.

*ogromna machina wojenna zaczęła się niespodziewanie rozsypywać – jak trafnie spostrzegł Wespazjan Kochowski – owa mieszanina rozmaitych narodów, która trzymając się razem, z dopustu bożego szerzyła strach, kiedy się podzieliła na części, przepadła*⁴⁹.

Rzeczywiście, od momentu kiedy obie armie skierowały się ku Warszawie⁵⁰ sprawy przybrały zły obrót dla obu władców. Karol X Gustaw dowiedział się wówczas, że jego dawny rywal król duński Fryderyk III zaatakował jego posiadłości na Pomorzu⁵¹, a Infantom szwedzkim, w których gubernatorem był De la Gardie⁵², zagrażało ponowne niebezpieczeństwo ze strony Moskwy. Natomiast Jerzego II Rakoczego poinformowano o odwetowej wyprawie marszałka Lubomirskiego na północny Siedmiogród i zbierających się pod Krakowem posiłkowych oddziałach austriackich. Przewidywano również działania zbrojne ze strony Tatarów. Rzeczypospolita z wolna uzyskiwała przewagę w kampanii 1657 r., mając po swojej stronie Austrię⁵³, Danię⁵⁴, Holandię a pośrednio Portę Ottomańską i Carstwo Rosyjskie. Dotychczasowi agresorzy, którzy nie tak dawno wróżyli sobie trwałą rozbiór naszego kraju, zaczęli odwracać się od siebie, aby w pojedynkę bronić partykularnych interesów. Z dnia na dzień sojusz szwedzko-siedmiogrodzko-kozacki przestał realnie obowiązywać, a fakt ten poprzedziły obłudne postępowanie i nieuczciwość w relacjach pomiędzy dowódcami.

Już od samego początku współdziałania króla szwedzkiego z księciem prowadzono względem siebie podwójną politykę, pozostawiając wiele niedomówień co do strategii współdziałania i zachowując pozory, o które było wszakże coraz trudniej. Bez wątplenia obaj władcy byli po jakimś czasie znużeni wojną, ale i sobą nawzajem, zwodząc się podstępnie i szukając w boju przede wszystkim własnego zysku. Jednak problem ten jaskrawo zarysował się dopiero w momen-

⁴⁹ W. Kochowski, op. cit., s. 288–289.

⁵⁰ Siedmiogrodzianie stanęli pod Warszawą 14 VI 1657 r., trzy dni później, kiedy spłonęły zapasy żywności, a Stefan Czarniecki nie mógł udzielić pomocy, miasto skapitulowało, zob. P. Skworoda, op. cit., s. 179.

⁵¹ Formalnie Dania wypowiedziała wojnę Szwecji dopiero 15 VI 1657 r., ale w tym czasie jej wojska już maszerowały na szwedzkie posiadłości w Niemczech, a konkretnie na Bremę.

⁵² Magnus Gabriel De la Gardie (1622–1686), szwedzki mąż stanu i dowódca, długoletni kanclerz królestwa szwedzkiego, *Nordisk familjebok*, t. VI, s. 54–58.

⁵³ Przymierze z 30 III 1657 r., zatwierdzone 27 V tego roku przez Leopolda I Habsburga, od 1656 r. króla Czech i Węgier, obranego cesarzem 18 VII 1658 r.

⁵⁴ Do tego przymierza formalnie doszło później, bo 18 VII 1657, zaś ratyfikowano je 6 IX tego roku.

cie przełomowym dla tejże koalicji, tj. kiedy Karol X Gustaw zdecydował się opuścić swego sojusznika, aby spieszyć z obroną na północ. Jak podaje Terlon, król Szwecji był dobrze poinformowany o wszystkim, co działo się w Danii, donoszono mu o jej potężnych zbrojeniach, a od czasu oblężenia Brześcia spodziewał się ataku na swoje posiadłości na Pomorzu, zwłaszcza na terytorium Księstwa Bremeńskiego. Te niekorzystne wiadomości zachowywał jednak dla siebie, nie dzieląc się swoimi obawami zarówno z Jerzym II Rakoczym jak i elektorem brandenburskim Fryderykiem Wilhelmem, aby najwyraźniej zyskać na czasie⁵⁵. Przy tym, w celu wzmocnienia swoich sił, postąpił haniebnie, podejmując werbunek żołnierzy w obozie księcia, zwłaszcza Wołochów i Kozaków, za pośrednictwem swego posła Henryka Celestyna von Sternbacha⁵⁶. Korespondencja pomiędzy dowódcami wojsk z końca maja 1657 r. wskazuje, że Karol X Gustaw traktował księcia siedmiogrodzkiego w sposób nader makiaweliczny, fałszywie wykazując dobrą wolę wobec koalicjanta i troskę o trwałość pękającego w szwach sojuszu. Zdaje się też, że Jerzy II Rakoczy podejrzewał, co się święci i starał się oddalić niebezpieczeństwo osamotnienia w głębi polskiego terytorium, spodziewając się, w jak trudnym znalazłby się położeniu.

Na odwrócenie sytuacji było już jednak za późno, co potwierdziła ostatnia wspólna narada sprzymierzeńców 17 VI 1657 r. w zdobytej Warszawie. Król szwedzki wyznał na niej, iż rzekomo wybiera się do Prus, aby z bronią w ręku przeciwstawić się nieprzyjaciółom, dając jednocześnie wolną rękę księciu i pozostawiając mu do dyspozycji Gustawa Otto Stenbocka z częścią wojska⁵⁷. Do ostatka jednak zwlekał z poinformowaniem Rakoczego o swoich rzeczywistych zamiarach, o których za pośrednictwem posła Sterbacha doniósł hetmanowi Keményemu dopiero w dniu swojego wyjazdu. Opuszczenie Polski przez dotychczasowego sojusznika i odwołanie marszałka Stenbocka⁵⁸ było decyzją

⁵⁵ Np. kilkakrotnie pisał do księcia, że zamierza odbyć w Niedzborzu konferencję z kurfirstem, choć o niej w rzeczywistości nie myślał, zob. L. Kubala, op. cit., s. 161–162.

⁵⁶ „Książę narzekał, że znaczna ilość Wołochów odeszła razem z królem, a gdy mu Sternbach powiedział, że tylko ochotnicy kozacy oświadczyli gotowość służenia królowi, książę oburzony zawołał, że na to nie pozwoli, i powtórzył dwa razy: »Niech król tego nie robi!«”, zob. ibidem, s. 159. Również M. Jemiołowski (op. cit., s. 241–242) zauważa, że *król szwedzki [...] Rakoczego lekceważyć począł. Tak dalece, że wojsko swe od wojska jego, jakoby od snadniejszego pożywienia oddzieliwszy, sam potym domowe rzeczy mając na pieczy. Warszawę ogołoconą porzuciwszy, a nawet ani się z Rakoczym pożegnawszy, tylko przez postów, do wojska pod Błoniem stojącego cicho z Warszawy wyjechał.*

⁵⁷ W. Kochowski, op. cit., s. 292.

⁵⁸ Karol Gustaw opuścił Rakoczego 2 VI 1657 r., natomiast Stenbock po otrzymaniu rozkazu 20 VI tego roku, mimo prośb księcia dwa dni później rozdzielił się z nim przed Błoniem, zob. P. Skworoda, op. cit., s. 179.

wręcz zaskakującą dla Rakoczego, który – jak poświadcza francuski dyplomata – *do tej pory nie znał jego zamiaru i nie wiedział o ataku Duńczyków, był ogromnie zaskoczony*⁵⁹. Iluzoryczne zapewnienia króla szwedzkiego, że jak tylko upora się z wrogiem na północy, powróci z liczniejszymi wojskami, aby mu towarzyszyć, a także pogrzebujące słowa Stenbocka oraz szwedzkiego ministra Godarta Wellinga, miały skłonić księcia, jak wnioskuje Terlon, do kontynuowania wojny w Polsce. Ale ten, rozgoryczony i zostawiony samemu sobie, myślał już jedynie o ratowaniu własnej ojczyzny, nękaną przez marszałka Lubomirskiego oraz przez wojewodę Wesseliniego, mszczącego się za zlekceważenie cesarskich przestroóg⁶⁰.

Jako swoisty rozrachunek warto w tym miejscu przytoczyć fragment relacji posła szwedzkiego Sternbacha z obozu pod Tarczynem (22 VI 1657 r.), w której czytamy te oto słowa żalącego się Jerzego II Rakoczego: *Siedziatłem – prawil – spokojnie w domu, Polacy ofiarowali mi koronę, byłem im przeciw Szwedom pomagał; cesarz, car, Tatarzy grozili, a ja, nie zważając na nic, dla czci boskiej i z miłości do króla sojusz z wami zawarłem, w zimie, po nieprzystępnych drogach, na pomoc wam przybyłem – a teraz kiedy nieprzyjaciele siły swoje ściągnęli, kiedy posiłki rakuskie nadchodzą, opuszczacie mnie wbrew wyraźnym artykułom sojuszu. Przepowiadała mi to żona i inni w Siedmiogrodzie, że mię oszukacie. Teraz rozdarliście sojusz i prawdę powiedział kanclerz węgierski, że Szwedzi tylko swego zysku szukają, a mnie na pełnem morzu bez nawy i wiosła zostawia [...]. Te i inne gorzkie słowa ze ściśniętej piersi wyrzucił, a tżymu z oczów płynęły*⁶¹. W ocenie Terlona argumentacja księcia, obwiniającego przede wszystkim Szwedów za swe niepowodzenia, nie znalazła zrozumienia, przeciwnie, spotkała się z ostrą repliką i wieloma zarzutami pod jego adresem. Autor *Pamiętników* zarzuca księciu m. in., że nie stanął na wysokości postawionych sobie zadań, dawał posłuch złym i nieroztropnym radom, a cała jego wyprawa do Polski była źle zaplanowana i w gruncie rzeczy nieszcześliwa⁶². Jest to ocena stronnicza, oczyszczająca postępowanie Karola X Gustawa przed dworem francuskim, który w tym okresie był ważnym sprzymierzeńcem Szwecji na arenie międzynarodowej⁶³. Nie przeczy ona wszak ustaleniu, że odpowiedzial-

⁵⁹ H. de Terlon, op. cit., s. 67.

⁶⁰ W. Kochowski, op. cit., s. 293. W drugiej połowie maja 1657 r. z rozkazu Leopolda króla Czech i Węgier gen. Krzysztof hrabia Puchheim z 12-tys. niemieckim wojskiem przez Kosowo wyruszył do Siedmiogrodu, z drugiej zaś strony chan wypuścił potężną 100-tys. armię na pogromienie Rakoczego, zob. *Manifest Polaków...*, s. 248–249.

⁶¹ L. Kubala, op. cit., s. 164–165.

⁶² H. de Terlon, op. cit., s. 77.

⁶³ Nawet katolickie duchowieństwo francuskie odmówiło pomocy, o jaką prosiła je w liście z dnia 17 II 1657 r. Maria Ludwika, zob. *Portfolio królowej Maryi Ludwiki czyli Zbiór listów, aktów*

ność za rozpad sojuszu szwedzko-siedmiogrodzkiego ponosił główny uczestnik drugiej wojny północnej (1655–1660), który zwierzył się nawet na osobności dyplomacie francuskiemu, iż *zdawał sobie doskonale sprawę z tego, że musi bezpowrotnie opuścić Polskę, żeby bronić własnych posiadłości*⁶⁴.

Nie mniej interesowny i zapobiegliwy okazał się Jerzy II Rakoczy, który znalazłszy się w trudnym położeniu planował porozumieć się z Polakami za wszelką cenę⁶⁵. Jak wspomniałem, tego rodzaju próby podejmował on już w momencie wkraczania na terytorium Rzeczypospolitej, ale wielkie spustoszenia i pogromy ludności, jakich dokonały jego wojska, zraziły do księcia i tak niewielkich jego zwolenników. Kiedy od maja 1657 r. stosunki między koalicjantami zaczęły się stopniowo pogarszać, Rakoczy poprzez swojego pełnomocnika Michała Stanisławskiego⁶⁶ miał w tajnych listach z Brześcia do królowej Marii Ludwiki i wielu możnych polskich oświadczyć gotowość do podjęcia rokowań pokojowych⁶⁷. Sprawa nabrała tempa po odjeździe Karola X Gustawa. W negocjacje z dworem polskim zaangażowali się hetman Jan Kemeny i kanclerz Michał Mikes, którzy usilnie starali się zapewnić swojej armii bezpieczny powrót do Siedmiogrodu, nawet za cenę wydania Krakowa i Brześcia, nakłonienia Kozaków do zgody, a jeśli trzeba wysłania swoich

urzędowych i innych dokumentów, ściągających się do pobytu tej monarchini w Polsce, wyd. E. Raczynski, t. II, Poznań 1844, s. 144–154. Z korespondencji kardynała Mazarina z dyplomatą francuskim Antonim de Lumbres (pośredniczącym między Janem Kazimierzem a Karolem Gustawem) dowiadujemy się o wielu szczegółach zabiegów dyplomatycznych Francji wobec Polski i Szwecji. Warto zwrócić uwagę na list z 29 VI 1657 r., gdzie Mazarin podaje powody zmiany postawy Francji wobec Szwecji z początkowo neutralnej na sojuszniczą, zob. K. Waliśzewski, *Polsko-francuskie stosunki w XVII wieku 1644–1667. Opowiadania i źródła historyczne ze zbiorów archiwalnych francuskich publicznych i prywatnych*, Kraków 1889, s. 229 i in. Poseł de Lumbres także pozostawił po sobie niezwykle cenny zbiór wspomnień, które wydał G. Lhomel, *Relations de Antoine de Lumbres*, t. I–II, Paryż 1911–1912. Dowiadujemy się z nich m.in. o nieudanych próbach mediacji francuskiej w latach 1656–1657, które streszcza K. Piwarski (op. cit., s. 419). Dla współczesnych nie było także tajemnicą, że Ludwik XIV starał się o cesarską koronę, mając po swojej stronie kilku katolickich elektorów i realne poparcie Szwecji, zob. J. Szujski, op. cit., s. 403. Szerzej o polityce zagranicznej Francji w tym okresie pisał A. Chéruel, *Histoire de France pendant la minorité de Louis XIV*, t. I–IV, Paryż 1880; idem, *Histoire de France sous le ministère de Mazarin*, t. I–III, Paryż 1882.

⁶⁴ H. de Terlon, op. cit., s. 67.

⁶⁵ Od 21 VI 1657 r. zgłaszał się z Warszawy przez swojego wodza Keménego i kanclerza Mikeksa do królowej i kilku senatorów z prośbą o wolny odwrót.

⁶⁶ M. Nagielski, *Stanisławski Michał h. Pilawa*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. XLII, Warszawa-Kraków 2003, s. 120–124.

⁶⁷ Królowa odebrała korespondencję w połowie czerwca 1657 r., zob. L. Kubala, op. cit., s. 165–166; H. de Terlon, op. cit., s. 66. Odnośnie polityki Marii Ludwiki wobec księcia siedmiogrodzkiego zob. *Jan Stefan Wydźga i jego pamiętnik spisany podczas wojny szwedzkiej od roku 1655 do 1660*, wyd. K.W. Wójcicki, Warszawa 1852, s. 127, 135.

ludzi przeciwko Szwedom. Wszystko to okazało się fantazmatem, bowiem nieustępliwie prowadzący wojnę podjazdową hetman Stefan Czarniecki najpierw 11 VII 1657 r. pod Magierowem rozbił tylną straż wojsk siedmiogrodzkich (kozacką), a następnie wraz z hetmanem koronnym wielkim Stanisławem Rewerą Potockim i marszałkiem Jerzym Sebastianem Lubomirskim stoczył bitwę pod Czarnym Ostrowem, zmuszając ostatecznie księcia do kapitulacji i podpisania układu pokojowego 23 VII 1657 r. w Międzybuziu nad Bohem.

Jak wynika z przedstawionego tematu, bezsprzecznie istniało wiele kwestii spornych pomiędzy niedoszłymi okupantami Rzeczypospolitej, które pogłębiły się szczególnie z chwilą powstania koalicji państw, zainteresowanych pacyfikacją zagrożenia związanego ze naruszeniem równowagi sił w Europie środkowej i wielkimi trudnościami w handlu bałtyckim. Sojusz Karola X Gustawa z Jerzym II Rakoczym załamał się całkowicie, kiedy zaatakowano ich własne kraje, pozbawione dostatecznego zaplecza militarnego i niestabilne z powodu obecności panujących za ich granicami. Obraz antagonizmów pomiędzy nimi w rzeczowej, acz nie pozbawionej stronniczych refleksji relacji Hugues de Terlona ukazuje nam jak pozornie wspólne interesy i dalekosiężne plany mogą być boleśnie zweryfikowane przez wojenne realia i zmienną fortunę. Terlon z powodzeniem połączył tematykę strategiczno-wojskową kampanii 1657 r. z szerszej ujętymi problemami władzy i polityki, jaką prowadzili ze sobą – a jednocześnie wbrew sobie – obaj towarzysze broni. Ocena ich postępowania, kontrastujących ambicji i postaw, w efekcie braku kooperacji wojsk szwedzko-siedmiogrodzkich, rozjaśnia nam wyraźnie przyczyny niezrealizowania planowanego rozbioru naszej ojczyzny.

SWEDISH-TRANSYLVANIAN DISPUTES DURING THE 1657 CAMPAIGN IN POLAND IN THE MEMOIRS OF HUGUES DE TERLON

Summary

The article presents the main causes of failure of joint political-military plans of Charles X Gustav and George II Rákóczi. The failure was mainly due to the conflict of interest between the invaders. In particular, irreconcilable ambitions, mutual distrust, lack of cooperation, uncoordinated strategic objectives, number of misunderstandings, indiscipline and demoralization of soldiers. These problems were particularly exacerbated by the creation of a coalition of countries interested in developing peace in central Europe and the difficulties in the Baltic trade. The author, by focusing on the eyewitness writings on the campaign of 1657, supplemented by other sources, summarized previous findings of historians on the matter. As a result, the article shows

how common interests and far-reaching plans can be painfully verified by the realities of war and fortune variable.

**ОБРАЗ ШВЕДСКО-ТРАНСИЛЬВАНСКИХ СПОРОВ
ВО ВРЕМЯ КАМПАНИИ 1657 ГОДА В РЕЧИ ПОСПОЛИТОЙ
В ВОСПОМИНАНИЯХ HUGUES DE TERLON**

Резюме

Статья Michała Świątoniowskiego посвящена главным причинам неудачи совместных военно-политических планов Карла X Густава и Георгия II Ракоци. Они складывались из: конфликты интересов захватчиков, которые вызывали отличные, несовместимые амбиции и взаимное недоверие, отсутствие кооперации союзных войск, несогласованные стратегические цели и многие недоразумения в главном штабе, а также отсутствие дисциплины и деморализация солдат. Эти проблемы усилились в момент образования коалиции государств, заинтересованных в пацификации угрозы. Это было связанной с нарушением равновесия в центральной Европе, а также со сложностями в балтийской торговле. Автор, опираясь на реляцию очевидца кампании 1657 года в Речи Посполитой, Hugues de Terlon, спецпосланника и посла Людовика XIV при короле Швеции Карле X Густаве, пополнил ее информацией из других современных источников и подытожил существующие до сих пор выводы историков. Образовавшаяся картина антагонистических шведско-трансильванских отношений, указывает как, на первый взгляд, общие интересы и далекие планы, могут стать скорбно проверенными военной реальностью и изменчивым счастьем. Настоящая статья удачно соединяет военно-стратегическую тему и широко представленные проблемы власти и политики, которую вели, одновременно, совместно и против друга соратники.